Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	3 mies.	pół roku	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy na stępny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. na stępny raz. zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Sprawa samorządu miast Królestwa Polskiego.

Petersburg, d. 1 (14) grudnia.

Niepokojące jakieś, choć bliżej nieokreślone znaki gromadzą się na horyzoncie losów projektu samorządu miast Królestwa Polskiego. Znaki te dały się dość wyraźnie odczuć na posiedzeniu wczorajszem połączonych komisyi finansowej i miejskiej. Komisye te łącznie rozważały zasady finansowe organizacyi miast w Królestwie Polskiem. Zdawałoby się, sprawa to zupełnie konkretna i rzeczowa. I aczkolwiek realnie przebieg dyskusyi był dla samej sprawy pomyślny, ale *les dessous* debaty poważny niepokój budzić mogą.

Chodzi, mianowicie, o niezadowolenie nacyonalistów. Niezadowoleni są oni zarówno ze względnie korzystnego przebiegu obrad jak i zachowania się członka ich frakcyi, referenta komisyi p. Sinadino, który zupełnie lojalnie popierał dotychczas niejedną poprawkę Koła Polskiego. Zwłaszcza drażni ich, gdy poprawka jaka, popierana przez przedstawiciela Koła, wypływa z inicyatywy znienawidzonych kadetów, a już darować nie mogą p. Sinadinie, gdy się za taką poprawką wypowiada.

Uwidoczniło się to aż nadto wyraźnie kilkakrotnie podczas debaty wczorajszej. Projekt rządowy zezwala miastom pobierać na rzecz swoją opłaty dodatkowe (*centimes additionnels*) od podatku skarbowego, opartego na dochodowości realności miejskich. Ponieważ w takim razie niezabudowane place opłacałyby minimalny podatek, i, ze szkodą miasta, mogłyby na skutek tego długo leżeć odłogiem, przeto proponuje projekt, by rady miejskie miały prawo pociągania do podatku właścicieli placów na podstawie poboru 5% od szacunku placów, wyprowadzonego przez radę miejską. Tu, kadet, p. Szczepkin zgłosił dalej idącą poprawkę: zaproponował mianowicie, ażeby wolno było miastom, za zgodą ministra spraw wewnętrznych, opodatkowywać nietylko place, lecz również i inne realności miejskie nie na zasadzie ich dochodowości, lecz na podstawie oszacowania dokonanego przez radę miejską. Wniosek ten poparty został przez przedstawiciela Koła polskiego, p. Grabskiego.

Tu, zmontowany widocznie, powstał p. Sinadino. Dowodzić on zaczął, że taka zmiana projektu może jak najgorsze sprowadzić dla miast konsekwencye, że uniemożliwi wogóle rządowi wprowadzenie samorządu i t. d., słowem, przytaczał cały szereg zgoła nieuzasadnionych argumentów, pod którymi czuć było, iż kryją się inne zupełnie motywy. W końcu zaś oświadczył, iż zarówno w tej sprawie jak i w innych głosować nie będzie, ograniczając się tylko do wypowiadania swego zdania, nie chce bowiem przyczyniać się do uchylania poprawek Koła polskiego.

Poseł Grabski stwierdził, iż takie postawienie sprawy bynajmniej nie wypływa z dyskusyi rzeczowej, uważać je przeto musi za niezrozumiałe, dopóki nie zostaną wskazane pobudki, poza tą debatą stojące.

Wniosek p. Szczepkina w głosowaniu przepadł, przy równej ilości głosów, dzięki przewadze głosu prezydującego.

Druga opozycya (tym razem nietylko ze strony p. Sinadino, lecz i niektórych członków z lewicy) powstała przy rozważaniu artykułu, nadającego miastom prawo specyalnego opodatkowywania niektórych grup nieruchomości, specyalnie korzystających z danych inwestycyi miejskich. Prawo takie istnieje na Zachodzie i jest zupełnie słusznem opodatkowaniem t. zw. „renty gruntowej". I tu zaczęto powstawać, wykazując „niebezpieczeństwo", „chimeryczność" i t. p., w istocie zaś rzeczy szczerze się nie wypowiadając lub świadomie przeinaczając zdania przeciwników. W końcu jednak artykuł ten pozostawiono, dodając poprawkę, zresztą racyonalną, w myśl której specyalne opodatkowywanie nie może przenosić istotnie poniesionych kosztów (oczywiście, rozłożonych na szereg lat).

I jeszcze wyraziło się rozgoryczenie nacyonalistów w przedmiocie debaty nad celem przekazania miastom 4% dotychczasowego podatku skarbowego od nieruchomości miejskich. Sprawa ta tak się przedstawia: jak wiadomo, w roku zeszłym uchwaliła Duma Państwowa, iż podatek skarbowy od nieruchomości miejskich ma wynosić w Cesarstwie 6% od dochodu, zaś w Królestwie Polskiem utrzymano nadal stopę 10%, uchwalając jednak, że od chwili zaprowadzenia samorządu skarb pobierać będzie 6%, zaś 4% przypadnie miastom. Ta różnica 4% wynosi poważną kwotę około 2 mil. rubli rocznie. Licząc się z tą uchwałą, zaproponował rząd, ażeby kwotę tę miasta obowiązane były wydatkować li tylko na inwestycye miejskie. Debata nad tą sprawą taki obrót przyjęła, jak gdyby chodziło o osłodzenie rozgoryczenia nacyonalistów z powodu uchwały zeszłorocznej w tej mierze. P. Motowiłow nie zawahał się nawet oświadczyć, iż dziwi się polakom, dlaczego nie chcą przekazać „podarunku" Dumy 2 mil. rubli na inwestycye miejskie. Odpowiedział mu poseł Grabski, wskazując, iż nie może tu być mowy o jakimkolwiek „podarunku", skoro chodziło tu wyłącznie tylko o zrównanie podatkowe, oraz wyjaśnił, że nie można zbytnio przeciążać płatników, zwłaszcza, że wprowadzenie samorządu znacznie ciężary opłat podniesie, należy więc pozostawić miastom swobodę dysponowania tą kwotą wedle ich uznania. Komisya przychyliła się do tego stanowiska.

Tak więc, realnie biorąc, uchwały wczorajsze są raczej dla sprawy korzystne, lecz tok tych obrad znamionuje nurtujący zwrot zgoła dla sprawy samej niepożądany.

H. R.

Z Pomorza.

—)oo(—

Członkowie prowincyonalnego synodu na Pomorzu na odbytem temi dniami zgromadzeniu omawiali niebezpieczeństwo, grożące Prusom ze strony katolickiej i polskiej. Ewangelicki związek prasy pomorskiej opisuje, co referowano na owem zgromadzeniu:

«W roku 1870 zamieszkiwało na Pomorzu 9,400 katolików, w 1895 roku 28,600, w 1905 roku 38,309. Pomorzanie argumentują wprawdzie, że taki zastraszający napływ żywiołów katolickich do rdzennie protestanckich okolic spowodowała działalność komisyi kolonizacyjnej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Ale jakaż z tego pociecha dla kościoła protestanckiego, skoro protestantyzowanie jednej dzielnicy odbywa się kosztem «odprotestantyzowania» drugiej, a więc luterskiego Pomorza! Zarzucają komisyi kolonizacyjnej, że w Poznańskiem płaci polakom zbyt wysokie sumy za ziemię, że polacy w ten sposób zbogaceni, udają się potem w protestanckie dzielnice, zakupują tam wielkie obszary za tanie pieniądze i stają się rozsadnikami idei katolicko-polskiej. W okolicy Cosemühl, w parafii Rakitt, katolicki, przed trzema laty tam osiadły właściciel ziemski zabrał protestantom kościół, w którym od 350 lat z górą rozbrzmiewały psalmy luterskie.

W innej znów parafii, przed jedenastu laty sprzedano zagrodę chłopską polakowi. A w Grebencinie w jednym roku gromada protestancka o 103 głowach straciła 37 głów. Obecnie w towarzystwie jedenastu dzieci ewangelickich uczęszcza do tamtejszej szkoły, niegdyś czysto-protestanckiej, 43 dzieci polskich i katolickich. Przed siedmiu laty w Gross Pomeiske mieszkał tylko jeden chłop katolicki, który, żyjąc w mieszanem małżeństwie, wychowywał dzieci w wyznaniu protestanckiem. A dziś jest tam już siedmiu katolickich gospodarzy polskich. W Adling-Lonken zebrano już 8,000 marek na budowę zboru luterskiego. Ale Bank polski nabył ziemię w całej okolicy i nakłonił chłopów, że uchwalili za te pieniądze budować polski kościół katolicki. W Jassen z dwunastu miejscowości zaledwie trzy zatrzymały swój dawny charakter luterski. Pozostałe wpadły bezpowrotnie w ręce katolicko-polskie. W Seminie przed 35 laty mieszkała jedna rodzina katolicka, a obecnie trzecia część tej miejscowości stała się polską i katolicką, bo w ostatnich dwunastu latach parafia ta straciła 154 dusze protestanckie, otrzymała zaś w zamian 3,000 dusz katolickich i polskich. Konfirmandzi protestanccy muszą 14 kilometrów wędrować, zanim dostaną się do pana pastora na naukę religii, bo w tej parafii 621 lutrów mieszka rozrzuconych w czterech powiatach na obszarze dwunastu mil kwadratowych. A katolików i polaków jest tam teraz 8,000. Pomorscy luteranie domagają się więc pomocy, aby ratować protestantyzm».

„Jak ty mnie na Dniestrze..."

—:—

Przed paru laty, z lekkiej ręki „neosłowiańskiego" komiwojażera, imćpana Bobryńskiego, zajęło się „Nowoje Wremia" „serdecznie" losami nieszczęśliwych, zgnębionych braci słowiańskich z „Podkarpackiej Rusi". I rzekło polakom: „Jak ty mnie na Dniestrze, tak ja tobie na Wiśle—dopóki nie przestaniecie uciskać rosyan w Galicyi, dopóty prawa wyjątkowe stosowane do was będą w państwie rosyjskiem".

Czy takie zawarowanie równouprawnienia dla polaków miało choć jaki taki sens polityczny, o to naturalnie redakcyi „Nowoje Wremia" nie chodziło; chodziło natomiast o rzucenie hasła, które działacze w rodzaju pana Filewicza, mogliby przy lada sposobności powtarzać, biorąc na lep braterskich uczuć swoich nieuświadomionych czytelników i bałamucąc ich do reszty w dziedzinie i tak niezbyt dla nich zrozumiałych stosunków narodowościowych w Galicyi.

Bałamuctwem świadomem jest owo bombastyczne „ja na Dniestrze". Czyżby „Nowoje Wremia" zdążyło już Dniestr skolonizować? Wprawdzie jeździł tam hrabia Bobrynskij i sypał rublami, słabe to jednak muszą być te jego kolonie, kiedy niedawno trzeba było aż „krew niewinnie zabitego w Żulinie młodzianka" wykorzystać na to, ażeby zebrać dla nich... kilka książek rosyjskich.

„Nowoje Wremia" mówi: „Jakkolwiek będą nazywali polacy ludność rosyjską w Galicyi, „małorusinami", „rusinami," „rosyanami" czy „ukraińcami", niepodobna wszakże negować faktu, że na podstawie art. 19 istniejącej konstytucyi austryackiej ludność ta korzysta z prawa określenia swej narodowości." I ten fakt jest właśnie źródłem nadziei suworinowskich, bo oto ludność ruska w Galicyi, korzystając ze swej autonomii narodowościowej, w znacznej swej części wypowiedziała się za... ideą rosyjską. Ona to przyjmowała pana Bobryńskiego z otwartemi rękami, ona to bierze owe książki... i ruble.

Czy tylko pan Suworin nie przecenia świadomie sił i znaczenia tej ludności?

Znamy dziś w Galicyi dwa wybitniejsze kierunki polityczne ruskie: ukrainofilski i moskalofilski.

Kierunek ukrainofilski sformułował swoje postulaty w programie z r. 1899. Czytamy tam, że „rusini galicyjscy są częścią narodu ukraińsko-ruskiego, który miał niegdyś niezależność państwową i wiekami walczył o swe prawa polityczne, nie zrzekłszy się praw samodzielnego narodu. Ostatecznym celem dążności tego ukraińsko-ruskiego narodu jest: dojść do tego, ażeby cały ukraińsko-ruski naród zdobył sobie kulturalną, polityczną i ekonomiczną samodzielność i złączył się z czasem w jednolity organizm, w którym ogół narodu rządziłby ku własnemu dobru sprawami kultury, gospodarstwa narodowego i polityki".

Kierunek zaś moskalofilski, czyli „narodowo-russki" (rosyjski), jak siebie sam nazywa, streszcza swój program w deklaracyi z r. 1900 w słowach następujących: „Narodowo-russka partya wyznaje na podstawie nauki, rzeczywistości i głębokiego swego przekonania narodową i kulturalną jedność całego narodu russkiego, czyli uznaje za swoje—owoce tysiącletniej pracy kulturalnej całego narodu russkiego. Licząc się z tym faktem, że ludność russka Galicyi należy do plemienia małoruskiego, jako też stosując się do miejscowych warunków, rusko-narodowa partya uznaje naturalną konieczność i stosowność oświecania ruskiej ludności Galicyi w jej własnem, halicko-ruskiem narzeczu, nie zrzekając się jednak pomocy, ja-

ką ruskiej ludności w Austryi dać mogą ogólno-ruski język i jego literatura, będąca wyrazem narodowej kultury całej Rusi".

Powyższe dwa programy ilustrują fakt, że „autonomia narodowościowa", z której cieszy się „Nowoje Wremia" i po której tak wiele sobie obiecuje, zwraca się w danym wypadku przeciwko niemu. Istnieje bowiem i prosperuje partya ukrainofilska, której ideały z panrusycyzmem nie mają nic wspólnego, która jest o wiele liczniejszą od moskalofilskiej i która ma bardzo licznych sympatyków w samej Rosyi. Partya ta z moskalofilami przeważnie pozostaje na stopie wojennej; miarą zaś jej znaczenia w porównaniu z moskalofilami bodaj ta okoliczność być może, iż w parlamencie wiedeńskim z wyborów powszechnych zasiada 25 posłów ukrainofilskich i tylko 5 moskalofilów.

„Nowoje Wremia" naturalnie nadzieje swoje pokłada w moskalofilach. I znowuż pomija milczeniem fakt bądźcobądź dla wszelkich jego rachub doniosły — mianowicie rozłam w stronnictwie staroruskiem, który miał miejsce w r. 1909. Mamy dziś w Galicyi dwa obozy moskalofilskie. Jeden, z posłem Dudykiewiczem na czele, skupia się około popieranego przez hr. Bobryńskiego organu „Prikarpatskaja Ruś" i mówi chętnie o jedności *narodowej* z Rosyą, drugi, reprezentowany przez „Hałyczanina", z posłem Korolem na czele, proklamuje na razie tylko jedność *kulturalną*, co do języka zaś czyni zastrzeżenia, wydając tegoż „Hałyczanina" w jakimś volapüku „halicko-russkim".

Któż więc wobec tych wszystkich różnic partyjnych ma prawo dziś powiedzieć „ja na Dniestrze?" W każdym razie nie „Nowoje Wremia"...

St. J.

Z prasy polskiej.

Zródło złego.

„Goniec" warszawski, omawiając sprawę Chełmską, zastanawia się nad właściwem źródłem, z którego płyną dla nas wszystkie najdotkliwsze klęski, i czyni następujące, niestety, słuszne uwagi.

Jest to (oderwanie Chełmszczyzny) dla nas cios niewątpliwy i wielki. O sile jego nie będziemy mówili, bo jest on zanadto dla wszystkich zrozumiały. Pomimo to jednakże daleko boleśniejszem jest w danej chwili tyle lat już trwająca apatya społeczeństwa, jego bezwład i śpiączka duchowa.

Cios, wymierzony przez wyodrębnienie Chełmszczyzny można tysiącem sposobów osłabiać i paraliżować, gdyby duch narodu polskiego był mocny. Naród bowiem nie ginie pod wpływem sztucznych wydzieleń i wyodrębnień i pod naciskiem praw ograniczających. Naród żywotny zawsze i wszędzie znajdzie możność rozwoju i posuwania naprzód swego życia duchowego i narodowego.

I jeżeli co nęka nas w dobie obecnej, to bezmiar apatyi, słabość ducha i niepomierna bierność społeczeństwa. To są czynniki, rozkładające energię narodu; zwiększają one kilkakrotnie siłę każdego wymierzonego w nas ciosu.

Jeżeli zdołamy usunąć z naszego życia te szkodliwe czynniki, wówczas wyodrębniona Chełmszczyzna stanie się dla nas terenem płodnej pracy i źródłem ożywczem w rozwoju naszej kultury i uświadomienia narodowego.

A bez pozbycia się apatyi i bierności będziemy skazani na powolne zanikanie, na uwiąd starczy, choćby nawet przyłączono do Królestwa dwa razy tyle obszaru, jaki zajmuje odrywana od pnia macierzystego Chełmszczyzna.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wybory z cyrk. starokijowskiego

Dzień wczorajszy był dniem najcięższej walki w ciągu bieżących wyborów. Komplet radnych z cyrk. starokijowskiego został uzupełniony, zastępców wybrano tylko dwu, ale dla osiągnięcia tych rezultatów musiano urządzić aż 4 balotowania. Ogólna frekwencya wyborców się zmniejszyła, na balotowaniu rozporządzali oni 375 głosami. Natomiast ilość polaków wzrosła—stawiło się ich na sali 102.

Od rana nacyonaliści zaczęli pracować. Natręctwo agitatorów-studentów doszło do tego, iż prezydent miasta na skutek skargi wyborców, kazał komisarzom usunąć gorliwych działaczy z foyer rady miejskiej.

Głosowanie kartkami wykazało odrazu przewagę „nowodumców". Lista ich otrzymała większość 30 przeszło głosów, a mianowicie: pp. Aristarchow 168 propozycyi, dr. Kozłowski 168, Smulskij 168, Tomaszewskij 168, Flerow 168, Zdanowskij 167, Romanowski 167, Slinko 167, Strażenko 167, Połchowski 165, Swenson 164.

Z listy nacyonalistów: Goriełow 138, Lepliński 138, Paszkow 138, Lubinskij 137, Peczkowskij 137, Slesarewskij 137, Ditiatin 136, Sawin 137, Baskakow 135, Rudikow 135, Komarow 134, Szpiller 126.

Na balotowanie wieczorne wyborcy zaczynają się zbierać liczniej. Agitacya przyjmuje coraz namiętniejszy charakter, przed ratuszem podejrzane indywidua rozdają paszkwil anonimowy p. t. „Prawda o kandydatach nowodumskich", skierowany głównie przeciw kandydatom polskim i p. Flerowowi. Na żądanie publiczności policya usuwa natrętów i część ich aresztuje, konfiskując paszkwil.

Pierwsze balotowanie odbywa się na listy współzawodniczące. Kandydaci postępowi otrzymują następującą ilość głosów: pp. prof. Tomaszewskij 219 — 154, Smulskij 204 — 172, Strażesko 201 — 174, Kozłowski 195 — 180, Slinko 193 — 182, Aristarchow 192 — 183, Flerow 189 — 186, Połchowski 181 — 194, Zdanowskij 176 — 179, Romanowski 167 — 208, Swenson 135 — 240.

Nacyonaliści: Ditiatin 168 — 205, Leplinskij 170 — 205, Paszkow 161 — 214, Szpiler 161 — 214, Slesarewskij 158 — 217, Pieczkowskij 147 — 228, Sawin 139 — 239, Rudikow 132 — 243, Komarow 130 — 245, Goriełow 156 — 218.

Cofnęli swe kandydatury Baskakow, Lubinskij — nacyonaliści i Wojtenko — z poza listy.

Ponieważ na głosowaniu pierwszem wybrano tylko 7 radnych, prezydent miasta zarządził nowe wybory ósmego radnego.

Wystawieni kandydaci otrzymali następującą ilość głosów: Tolli (postępowiec) 189—133, Warpechowski 71—251, Lubinskij 145—177, Możdżyński 125—197, Czernomor-Zadernowskij 144—177, Wojtenko 118—204, Rusteckij 116—206, Korczak-Czepurkowskij 131—191, Teufel 96—206, Pisiemskij 157—165, Znamenskij 97—226, Dobrzyński 126—196, Bychowski 160—162, Szimel-Pfenig 90 — 232, Swiridow 118 — 204, Bałaklejew 115 — 207.

Radni zostali wybrani; rozpoczyna się głosowanie na zastępców. Część wyborców z powodu spóźnionej pory opuszcza salę wyborów, między innymi i kilku polaków, co wpłynęło na niepomyślny przebieg wyborów.

Rezultaty głosowania: pp. Brzozowskij 133—114, Ołtarzewski 114—133, Kuhe 113—144, Armaszewskij 103—144, Sewastjanow 86—161, Barwinskij 82—165, Peczkowskij 81—160, Slesarewskij 81 — 166, Lubinskij 98—149, Zdanowskij 79—168, Wołk 77—169, Matwiejew 68 — 179, Korczak-Czepurkowskij 67—180. Cofnęli kandydatury pp.: Kuczynskij, Wojtenko i Gawriłow.

Został wybrany tylko jeden zastępca. Na urnach wyborczych wystawiają kartki z nazwiskami nowych kandydatów, którzy otrzymali głosów:

Pp. Bychowski 83 — 75, Turowierow 71 — 87, Marcińczyk 66 — 92, Szpiller 67 — 91, Możdżyński 61 — 97, Dąbrowski 60 — 98, Dobrzyński 65 — 93, Rożkowski 58 — 100, Pozniakow 56 — 102, Swirydow 49 — 109, Swenson 42—116, Gawriłow 39—119, Szeremetjew 36 — 122, Rudnicki 35 — 123, Żubr 30 — 127, Warpechowski 22 — 136, Frenkiel 20 — 138. Cofnął kandydaturę p. Kuczynskij. W ostatniem balotowaniu bierze udział bardzo niewielu polaków.

Ostateczne rezultaty przedstawiają się następująco: na radnych wybrano pp.: prof. *Tomaszewskiego, Smulskiego* (b. radny), *Strażesko, d-ra M. Kozłowskiego, Slinkę, Aristarchowa, Flerowa i Tollego* (b. radny) Na zastępców: pp. *Brzozowskiego* (b. radny) i *d-ra Bychowskiego.* Do kompletu brakuje 2 zastępców.

Ogólna charakterystyka wczorajszych wyborów—nacyonaliści odnieśli zupełną porażkę. Wybrano tylko kandydatów „nowodumskich". Z kandydatów polskich utrzymało się tylko dwóch: d-r Kozłowski, jako radny i d-r Bychowski, jako zastępca.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 4 (17) Barbary P. M.
Jutro 5 (18) Niceta B. W.
Wschód słońca godz. 7 m. 49
Zachód słońca godz. 3 m. 54
Długość dnia godz. 8 m. 05

— **Za duszę ś. p. Konopnickiej.** Wczoraj w nowym kościele św. Mikołaja odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Maryi Konopnickiej.

Prawdziwa wdzięczność należy się proboszczowi kościoła św. Mikołaja, który ze swej strony zrobił, co mógł, aby w kościele jeszcze nie zasobnym we wszystkie aparaty uczynić nabożeństwo najbardziej uroczystem. Na chórach dał się słyszeć zgodny chór, z którego wyróżniał się dodatnio wcale piękny sopran i bas. W nawie środkowej ustawiony katafalk tonął w morzu świateł, wśród których widniał udatny portret ś. p. zmarłej; u stóp portretu piękny wieniec laurowy i wstęgi z wyrazami hołdu dla zmarłej.

Nastrój licznie zebranych wiernych, wśród których widniały szeregi płowych główek dziewczynek z przytułków T-wa Dobroczynności, potęgowała piękność nowej świątyni i znakomita jej akustyka.

Z powodu niedyspozycyi ks. prob. Zmigrodzkiego, który miał celebrować nabożeństwo żałobne i wygłosić kazanie, mszę odprawił ks. Stawiński.

— **Obchód Konopnickiej.** Zarząd Koła literatów i dziennikarzy podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości ogółu, że wszystkie bilety na obchód dzisiejszy są już sprzedane.

Obchód rozpocznie się punktualnie o g. 8 i pół wiecz.

— **Występy p Wysockiej.** Dowiadujemy się, że T-wo Miłośników Sztuki, korzystając z przyjazdu znakomitej artystki teatru krakowskiego p. Stanisławy Wysockiej na obchód Konopnickiej, pozyskało jej zgodę na występ w teatrze naszych Miłośników. W tym celu czwartkowe przedstawienie teatru polskiego przeniesiono zostało na środę 8 b. m. W dniu tym publiczność kijowska będzie miała rzadką możność ujrzenia na scenie jednej z największych artystek polskich. P. Wysocka wystąpi w „Sędziach" Wyspiańskiego i „Odludkach" Aleksandra Fredry.

— **Teatr polski.** Jutro pierwsze przedstawienie klasyczne w sezonie bieżącym. Odegraną będzie najpiękniejsza komedya Fredry „Śluby panieńskie". Obsadę ról głównych stanowią pp. Wacławska, Kraśnicka, Dobrowolska, Nowacki, Piotrowski, Dybizbański. Kostyumy stylowe sprowadzono nowe.

— **Z Koła kobiet.** Jak już donosiliśmy, „Sala zajęć", założona przez Koło kobiet polek, przeniesiona do nowego lokalu (przy Obserwatornym, dawniej Czechowskim zaułku Nr. 4, między Bulwarno-Kudriawską a Małą Włodzimierską) przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres bieliźniarstwa, krawieczczyzny damskiej, ręcznego guzikarstwa i t. p. Sala pozostaje pod dozorem nowej uzdolnionej kierowniczki, która, dbając o gruntowną naukę swoich uczenic w zakresie powyżej wymienionym, czuwa jednocześnie nad powierzonemi jej robotami i stara się usilnie, żeby zostały wykonane z całą dokładnością, mogącą zadowolić nawet wybredne wymagania publiczności. Instytucya ta ma na celu przygotowanie młodych dziewcząt, córek naszych rzemieślników i wyrobników do poważnej zawodowej pracy, przeto polecamy ją serdecznej uwadze społeczeństwa, które, powoławszy do życia potrzebną kulturalną placówkę, zechce z pewnością i nadal dbać o jej żywotność i rozwój, utrzymywać z nią związek bliższy, w tem przeświadczeniu, że dorzuca cegiełkę do budowy gmachu ogólnego.

— **Z uniwersytetu.** Zarząd uniwersytetu kijowskiego podaje do wiadomości, że od Nowego Roku 1911 studenci innych uniwersytetów będą przyjmowani na wszystkie wydziały uniwersytetu kijowskiego, za wyjątkiem wydziału lekarskiego. Osoby, życzące sobie być zaliczonemi w poczet studentów uniwersytetu kijowskiego winny składać odpowiednie podania do dnia 10 stycznia 1911 roku.

— **Z politechniki.** Dziś o godzinie 2-ej po południu w politechnice kijowskiej w XI audytoryum odbędzie się walne zgromadzenie studentów politechniki—członków „Bratniej pomocy".

O ile zebranie to, z powodu niedostatecznej ilości członków, nie dojdzie do skutku, zarząd „Bratniej pomocy" wyznacza następne zebranie w środę, dnia 8 grudnia; będzie ono prawomocne bez względu na ilość członków. Zebranie to rozpocznie się o godzinie pierwszej po południu

Dziś studenci wydziału agronomicznego zwołują wiec, zezwolony przez władze politechniki.

Wiec odbędzie się w dużem audytoryum.

— **Biblioteki rolnicze.** Agronom powiatu kaniowskiego Gagaryński zakłada w powiecie 20 niewielkich bibliotek rolniczych.

— **Szkoła ogrodnicza.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zatwierdził ustawę szkoły ogrodniczej I rzędu we wsi Bobryca powiatu kaniowskiego.

— **Także koncesya.** W dzisiejszych pismach warszawskich znajdujemy następującą wiadomość:

„Założycielowi Towarzystwa kolei podolskiej Józefowi hr. Potockiemu ministerstwo komunikacyi poleciło usunąć się od kierownictwa przedsiębiorstwem i powierzyć zarząd budowy nowej kolei osobie pochodzenia rosyjskiego".

— **Cenzura na prowincyi.** Na mocy rozporządzenia sprawnika powiatu zwinogródzkiego z bibliotek ludowych wycofano książkę pod tytułem: „Opowiadania o wielkich zdarzeniach w różnych czasach u różnych narodów"

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernator kijowski zatwierdził postanowienie rady miejskiej w sprawie udzielenia kijowskiemu Towarzystwu wodociągów miejsca w parku Maryjskim pod budowę wieży ciśnień.

— **Pożyczka miejska.** Gubernator przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych sprawę uchwalonej przez kijowską radę miejską pożyczki obligacyjnej w sumie 2 milionów rubli na budowę koszar dla wojska oraz wszystkie materyały, dotyczące tej sprawy i wyjaśniające konieczność zaciągnięcia przez miasto wspomnianej pożyczki.

— **Jeszcze unormowanie dnia roboczego.** Kupcy z rynku Halickiego zwrócili się do gubernatora z prośbą o przedłożenie nowemu składowi rady miejskiej sprawy ponownego rozpatrzenia postanowienia obowiązującego o unormowaniu dnia roboczego i odpoczynku świątecznego w zakładach handlowych. Petenci żądają, aby na posiedzenie rady miejskiej, poświęconem rozpatrzeniu tej sprawy, dopuszczeni zostali i przedstawiciele kupiectwa. Zwłaszcza idzie im o zmianę godzin handlu w niedziele i święta i o przywrócenie dawnych godzin handlu od godz. 6-ej zrana do 10-ej, gdyż obecnie na mocy ostatniego rozporządzenia wolno im handlować na rynkach i targach tylko od godz. 12 w południe do 4 po poł.

— **W sprawie M. Turobojskiego.** Były naczelnik oddziału gospodarczego kij. okręgu komunikacyi, Turobojski, został oskarżony na mocy art. 377 i 378. Liczne dokumenty wykryte w czasie rewizyi oraz zeznania świadków udowodniły, iż T. otrzymywał łapówki od rozmaitych przedsiębiorców i dostawców. Nic też dziwnego, że T., mając pensyi 2,000 rubli, płacił tyleż za swoje mieszkanie. Na tę to okoliczność zwróciła uwagę komisya rewizyjna okręgu kom. i władze śledcze.

— **Walka z cholerą.** Na skutek okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych i zaleceń gubernatora kijowskiego, w powiatowych miastach gubernii kijowskiej odbywają się obecnie narady w celu obmyślenia sposobów walki z epidemią cholery.

W naradach tych biorą udział przedstawiciele miejskich i powiatowych komisyi sanitarno-wykonawczych, gubernialnej inspekcyi lekarskiej, gubernialnych zarządów ziemskich i lekarze okręgowi. Narady oprócz tego mają na celu skoordynowanie działalności komisyi sanitarno-wykonawczych z działalnością samorządów miejskich i ziemskich.

Pierwsza taka narada odbyła się w Humaniu. Postanowiono na niej: prosić gubernialny zarząd ziemski o nabycie i rozesłanie dostatecznej ilości broszur, traktujących o środkach zapobiegawczych przeciwko cholerze i rozdawać je ludności bezpłatnie wszystkie analizy bakteryologiczne wykonywać na miejscu, nie zaś, jak dotychczas było, wysyłać do gubernialnej komisyi sanitarnej; wykonywanie analiz powierzone zostanie doświadczonemu bakteryologowi d-r Pietkiewiczowi; zarząd ziemski winien asygnować na to odpowiednie środki; wobec trudności przy organizowaniu oddziałów sanitarnych, postanowiono upoważnić lekarzy ziemskich i komisye sanitarne do przyjmowania felczerów i sanitaryuszów natychmiast po skonstatowaniu pierwszych wypadków zasłabnięć na cholerę, lekarzy zaś i studentów dla oddziałów sanitarnych będzie przyjmował gubernialny zarząd ziemski, jak to praktykowano dotychczas.

— **Z powodu dżumy.** Zarząd kolei Zabajkalskiej zwrócił się do naczelnika kolei Południowo Zachodnich z prośbą o podanie do publicznej wiadomości, iż osoby, udające się na Syberyę, w drodze powrotnej z okręgu Zabajkalskiego podlegać będą 5-dniowej kwarantannie.

— **Na Dnieprze.** Woda w Dnieprze z każdym dniem przybywa; jeżeli w najbliższym czasie nie nastąpią mrozy, można spodziewać się powodzi. Do dnia wczorajszego, gdy jeszcze nie zostały zniesione zatory przy moście Mikołajewskim, zdawało się, że poziom wody wkrótce się obniży. Chociaż pośrodku rzeki już niema kry, nadzieje te nie sprawdziły się. Poziom wody w Dnieprze podniósł się o 3 ćwierci arszyna. Kra wciąż płynie z góry rzeki i w znacznej ilości zatrzymuje się u brzegów.

— **Ze Związku oficyalistów rolnych.** Wczoraj miało się odbyć walne zebranie członków Kijowskiego oddziału Związku zawodowego oficyalistów rolnych i pracujących w przemyśle rolnym dla wyboru delegatów na zebranie likwidacyjne Związku, ponieważ jednak nie stawiła się wymagana przez statut ilość członków, zebranie zostało odroczone do dnia dzisiejszego. Odbędzie się ono w lokalu Związku (Prorezna 3) bez względu na ilość obecnych.

— **Skarga pracowników tramwajowych.** Pracownicy kijowskiego Towarzystwa tramwajowego zwrócili się Dumy Państwowej, dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego i gubernatora kijowskiego ze skargami na kapitana 14 batalionu saperów Leonowa, będącego jednocześnie naczelnikiem ruchu kijowskiej kolei elektrycznej. Kapitan Leonow, według brzmienia skargi, złożonej gubernatorowi, zajmując jednocześnie dwie posady, zarządza także kapitałem, utworzonym z kar, płaconych przez pracowników Towarzystwa. Kapitał ten powinien być już dość znaczny, lecz nikt nie wie, ile właściwie wynosi, gdzie jest złożony i co z nim robi kapitan Leonow. Petenci proszą gubernatora o zarządzenie rewizyi powyższych sum, z których powinny być wydawane zapomogi pracownikom tramwajowym, którzy ucierpieli wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Gubernator zażądał w tej sprawie wyjaśnień od Towarzystwa tramwajów miejskich.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał w sprawach służbowych do Petersburga starszy radca kijowskiego zarządu gubernialnego M. Talberg.

— DOM GRY. Onegdaj około północy policya wtargnęła do kawiarni przy ul. Laterańskiej po Nr 1 i zastała tam liczne towarzystwo, zajmujące się grą w karty. Między grającymi było kilku właścicieli domów. Zjawienie się policyi wywołało panikę, gracze

44)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Proboszcz chciał kontrować, ale potem, obejrzawszy bacznie twarze zebranych, machnął ręką i począł się za czapką swoją i pałką oglądać, a Niekraszewicz, założył nogę na nogę i ironicznie przyglądając się panu Stanisławowi, który z widocznym niepokojem założywszy w tył ręce po buduarze chodził, rzekł z charakterystycznym półśmiechem w głosie.

— A więc kokietowanie rewolucyi w pełnym biegu. Hrabia Wołczkiewicz mosty za sobą pali i jutro już może w obozie socyalistów się znajdzie.

— To po prostu nie do pojęcia!..

— Bez opamiętania — w przepaść!..

— I Wołczkiewicz z jednym z Horskich na czele.

Proboszcz z czapką i pałką w ręku na progu się zatrzymał.

— Dajcie przynajmniej spokój panu Leonowi.

— Nie można zostawić w spokoju ludzi, którzy bruździą. Przecie i orowska awantura także przez niego się stała. Szczęście jeszcze, że panu Stanisławowi udało się tych narwańców od uroczystego przyjęcia księdza pasterza odmówić... Tegoby jeszcze tylko brakowało...

Ojciec Sebastyan nie wytrzymał.

— Albo ja, albo — wy!. Ktoś tu z nas nie zupełny porządek ma w głowie. Co poświęcenie kościoła z podpaleniem toku i dworu w Orowie mogło mieć wspólnego?..

— Zupełnie przyznaję księdzu proboszczowi racyę i również powiadam, że faktycznej łączności tam nie było. A jednak to poświęcenie należało, albo odłożyć, albo bardzo cicho wykonać...

— Dlaczego?..

— Bo takie czasy. Bo jednego dnia konsekracya, a na drugi dzień chłopi sterty i zabudowania dworskie spalili. I czy wie ksiądz proboszcz, jaka ztąd wyniknie konsekwencya?... Zrobią donos, że takie rzeczy chłopów drażnią.

— I kościoły nam pozamykają... — zaśmiał się ojciec Sebastyan.

— Pozamykają, nie pozamykają, a stare reperować i nowe tam gdzie trzeba wznosić nie pozwolą... decyduje Taszycki. Trzeba ojcze kochany wiedzieć kiedy jest czas ku czemu, nie trzeba strun przeciągać tam gdzie one i bez tego są naprężone!... My ciągle zapominamy, że nie jesteśmy u siebie...

Proboszcz ramionami już tylko wzruszył i pożegnawszy obecnych wyszedł.

Zmierzch zapadał nad miastem coraz gęstszy, zaniechawszy więc wizyty u Ostrowskich, ojciec Sebastyan wolnym i ociężałym krokiem, mocno opierając się na swojej pałce sękatej, udał się z powrotem na probostwo.

Pod nasuniętym na czoło „kaszkietem" snuły się snać myśli niewesołe, bo srogi mars zwisał z jego brwi krzaczastych, a z ust wyrywał się chwilami cichy szept, niby westchnienie...

— Bóg z nimi!... niechaj Pan Bóg opamięta!... Zawsze tacy sami!... W Twojej mocy Panie, abyś to odmienił.

Na rynku spotkał Maszkiewicza. Ten go w rękę całował...

— Co słychać panie Pietrze?...

— A cóż!... Ot pani Rutowska Maryanowce Salomonowowi sprzedała...

— Jezus Marya!... — żachnął się proboszcz.

— Wczoraj kupczę podpisali.... Czy nawet starszy notaryusz już ją wczoraj zatwierdził...

— Bój się Boga, panie Pietrze!... przecież tam na samem prawie podwórzu jest kaplica...

— Była ojcze drogi, była... ale od czterdziestu lat już jej tam nie ma...— poprawia Maszkiewicz.

— Hr. Leon najsolenniej mi obiecał, że o pozwolenie na odbudowę się wystara...— skarżył się proboszcz.

— Teraz już się nie wystara... *Pyszy propało...*

— I skądże tak raptem?...

— To nie raptem. Pan Kierdej już kilka miesięcy koło tego interesu chodzi... A jak on chodzi, no to my już wiemy, co taka robota znaczy.

— Zwaryowałeś!..

Maszkiewicz ramionami wymownie wzruszył...

— Cała szanowna kompania tam pracowała. Oprócz hrabiego Edmunda, to jeszcze Darkowski i gruby Franek Horyński i Sobotowicz, nie licząc Błażejki, bo to skończony dureń...

Na twarzy ojca Sebastyana niebyło ani zdumienia ani przerażenia. Twarz mu jak gdyby zastygła, coś nieruchomego, martwego przebłyskiwało w jego oczach pod krzaczastemi brwiami, które jeszcze srożej się namarszczyły.

— A czy znasz ty dobrze hr. Kierdeja?... — zapytał głosem prawie spokojnym... Tylko usta mu drżały zlekka...

— Łajdak!...

— A Darkowski, a ten tam jakiś Horyński?... Tylko sumiennie, bez wymysłów i przesady.

— Jeden archibestya, a drugi protokanalia. We trzech zaś, proszę ojca łaskawego tworzą kwintesencyę hultajstwa

— Hola!... hola!.. — powstrzymał proboszcz. — Ja potrzebuję znać prawdę, więc mi się z nią w zapale nie rozmijaj...

— Jakże to ja z nią się rozminę, kiedym ją umiłował i pilnuję, jak Darkowski cudzych kabz, a Toporski grzechów nie swoich.

— Czy znasz ty ich dobrze?

— A któż ich lepiej znać może od takiego włóczypały, jak Maszkiewicz? Znam ich jak własną kieszeń, która zresztą jest obrzydliwie pustą. Nie macie tam proboszczuniu w waszym dekanacie jakiego miejsca organisty?... Beczę misternie.

— Nie pleć Maszkiewicz, a gadaj!... — przerwał prawie szorstko proboszcz.

I Maszkiewicz „gadał"...

Twarz proboszcza z początku surowa lecz na pozór spokojna poczęła się mienić...

— Poczekaj, i to wszystko prawda?..

Maszkiewicz w piersi się uderzył.

— Dowiedzieliśmy się zapóźno. Wilejko głową o mur tłucze, a pan mecenas Horski... no ten milczy, ale ja to jego milczenie znam!... Nie chciałbym być w jego skórze.

— Poczekajno!... poczekaj!...—gorączkował się o. Sebastyan.—Więc jakże?... Aha!... Miałem iść na pacierze... Zawołaj mi dorożkę.

W parę minut potem proboszcz znowu wchodził do mieszkania sędziego Horskiego.

Oprócz tych, których przed chwilą opuścił, zastał w buduarze, zmienionym chwilowo na gabinet pana domu, Martka Niekraszewicza i ten go serdecznie w rękę ucałował, podczas gdy pan Stanisław, i Taszycki, i stryj Martka, pan August, ze zdumieniem, a nawet z pewnym niepokojem powracającego witali.

— Co się, kochany ojcze, stało?...—pytał gospodarz, uprzejmie podsuwając fotel, na którym sam przed chwilą siedział.

Ale proboszcz odmówił. Twarz miał zmienioną i głosem, którego drżenie napróżno pohamować usiłował, spytał, utkwiwszy badawczy wzrok w twarzy pana Stanisława...

— Czy wy wiecie, że Rutowska Maryanowce Salomonowowi sprzedała?...

— Psia krew!... — zerwał się Martek i zgromiony wzrokiem stryja, urwał i zamilkł.

(D. c. n.)

zorwali się od stolików, chowając pieniądze. Policyi udało się skonfiskować 40 rb. O zajściu spisano protokół, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności właściciela kawiarni i karciarzy.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu Nr 29 przy ul. W. Wasylkowskiej zmarł nagle robotnik Riabej. Zwłoki odwiezione do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Aleksandrowskiej Nr 87 okradziono sklep z czapkami na sumę 2 000 rb. Złodzieje wtargnęli do sklepu przez tylne wejście, otworzywszy drzwi za pomocą wytrychu.

— W domu Nr 13 przy ul. Michałowskiej okradziono kasę w masarni Brodzkiej.

— Przy zauł. Pokrowskim Nr 29 zrabowano ze strychu bieliznę Szulginej.

— Przy ul. W. Podwalnej Nr 29 złapano na gorącym uczynku złodzie a Łobkieta.

— Na ul. Konstantynowskiej zatrzymano nieletniego Kolesniczenkę, który chciał okraść Korczagina.

— ARESZTOWANIE. W tych dniach z cekhauzu 8 batalionu kolejowego skradziono namioty obozowe, baszłyki, obuwie i inne rzeczy. Wczoraj na rynku Halickim policya zatrzymała gefreitera Timofiejewa z częścią skradzionych rzeczy.

— GRABIEŻ. Onegdaj na ul. Konstantynowskiej nieletni Furman ściągnął Liszańskiemu czapkę z głowy. Rabusia zatrzymano.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

«Niuta»—F. Doermana-Lewandowskiego.

Na śmietnisku życiowem, w jakie obfituje każde wielkie miasto, leżał sobie skromny mały koralik...

Nie był to brylant, mieniący się barwami tęczy, nie był to nawet piękny wielki koral, ale taki sobie skromny, mały—z gatunku, zwanego *sieczką!*

I mały koralik został dostrzeżony przez przypadkowego przechodnia.

Żywa barwa i śliczny blask koralika zachwyciły młodzieńca. Podniósł on skromny koralik, począł oczyszczać go z błota, jakie się doń przylepiło. Cóż, kiedy to błoto tak silnie przylgnęło do koralika, że odczyścić go całkowicie było niepodobna—koralik wypadł z rąk dobrego przechodnia i rozprysnął się, trafiwszy na kamień przydrożny!

Biedny mały koralik!

Takim koralikiem jest *Niuta*, bohaterka sztuki Doermana i Lewandowskiego.

Mniejsza o to, czy sztuka napisana jest przez utalentowanego rzeźbiarza i autora oryginalnie, czy też temat zapożyczony został od Doermana, pozostanie ona utworem prawdziwego talentu i sporej wartości literacko-artystycznej.

Wykonanie „Niuty" na naszej scenie było nader staranne, a jeżeli i było jakieś *ale*, to takie, jakie jest nieodłączne zawsze i wszedzie od każdej niemal premiery.

Takie wystawienie „Niuty" niezmiernie ułatwia zadanie piszącego, gdyż zwalnia go w zupełności od potrzeby uciekania się do pobłażliwości, zwalania czegoś na trudne warunki etc., a co wobec perspektywy pisania o dzisiejszym występie gwiazdy naszego dramatu p. St. Wysockiej i głośnego premiera sceny krakowskiej p. Sosnowskiego, stawiałoby recenzenta w położeniu bez wyjścia. A więc bez pobłażliwości: p. Wacławska (Niuta) była naturalną i szczerą—była małym skromnym... biednym koralikiem na śmietnisku; p. Texel, jako czuła *mama*, dała doskonały typek, mówiąc żargonem warszawskim „z parawanu" i dzieliła królowanie nad owym śmietniczkiem z p. Kraśnicką, b. dobrą Zofią.

P. Dobrzańska w obcej dla swego talentu roli Maryi była zupełnie poprawną.

Owym dobrym przechodniem, co to znalazł i ukochał biedny koralik był p. Nowacki (Stanisław). O p. Nowackim pisaliśmy z uznaniem niejednokrotnie—czy mamy się powtarzać?

P. Jerzyński, jako „Jużo" Weisgraf unikał szarży, choć po temu autor dał mu szerokie pole. Artysta zadowolił się naturalnym komizmem, na czem sztuka wygrała. Bardzo dobrą służącą—*tłomokiem* była p. Krasucka, poprawnym był p. Jabłoński.

Reżyserya była jak rzadko staranną i pomysłową. Urządzenie sceny było wolne od banalności, a jeżeli nawet kozetka w aktach I i II stała całkiem banalno-konwencyonalnie, to... nie mogła stać inaczej, bo rozmiary sceny na to nie pozwalały. A wprowadzenie w życie według przepisów szkoły włoskiej przez współczesne prowadzenie dwóch lub więcej dyalogów, ciągłego gwaru na scenie w akcie I na jaknajszczerszy poklask i uznanie zasługuje, bo wniosło na scenę dwa elementy: życie i prawdę, bez czego niema sztuki.

Wogóle jakiś dobry duch zapanował we czwartek nad naszą sceną—oby panował jaknajdłużej!

Ale zachodzi pytanie, dlaczego ten duch na naszej scenie nie panuje stale?

W tej materyi dużo dałoby się powiedzieć, ale jedną z najważniejszych przyczyn faktu, że spektakle teatru polskiego nie zawsze podobne są do czwartkowego, jest to, że teatr nasz przy nader szczupłym personelu wystawia *dwie premiery tygodniowo*.

Ażeby jeden i ten sam aktor mógł jako tako nauczyć się, obmyśleć i uplanować, słowem odtworzyć dwie nowe role na tydzień, to jest bezwzględnie wykluczone z granic możebności. Granie dwóch nowych ról na tydzień zmusza aktora do posiłkowania się kilkoma najwyżej tonami, paroma lub kilkoma tylko utartymi efektami, słowem pcha najzdolniejszego aktora do maniery, t. j. depprawacyi dobrego smaku, do zaniku poczucia piękna i sztuki.

„Dwie premiery tygodniowo", to nazwa choroby, trapiącej wszystkie polskie teatry prowincyonalne i na wszelkie perswazye oraz uwagi prasy dyrektorzy trup prowincyonalnych mają jedną odpowiedź: „publiczność tylko na premiery uczęszcza".

I nic bardziej nieuzasadnionego być nie może nad podobne twierdzenie pp. dyrektorów, przynajmniej o ile takowe dotyczy Kijowa.

Na jakieś marne, tłuste i słabo grane na premierze farsidło publiczność po raz drugi nie pójdzie, ale na sztukę tak wartościową, jak „Niuta" i tak graną, jak ona była graną, na pewno zbierze się dość publiczności i na drugie, a może i więcej przedstawień, tembardziej, że taż publiczność wie dobrze, że następne przedstawienia zawsze są lepsze od pierwszego.

A obok przedstawień dla zwykłej publiczności można urządzać przedstawienia celowe dla publiczności specyalnej.

Oto np. wystawiono całkiem nieźle dwie sztuki: „Pannę mężatkę" Korzeniowskiego i „Wicka i Wacka" Przybylskiego.

Z całego cyklu danych w bieżącym sezonie przedstawień żadna sztuka nie nadaje się, jako przedstawienie dla młodzieży jak „Panna mężatka", zwłaszcza, o ile będzie poprzedzona odpowiednim odczytem o twórczości Korzeniowskiego wogóle. Przecież prelegenci by się znaleźli!

Z drugiej strony „Wicek i Wacek" doskonale nadaje się na przedstawienie popularne dla ludu. „Pannę mężatkę" daćby można w sobotę wieczorem, „Wicka i Wacka" w niedzielę, a przy odpowiedniej reklamie widownia będzie pełną, co, nawet wobec zniżonych cen, nie uszczupli dochodów kasie.

Żeby tylko dawać podobne dwa powtórzenia co miesiąc, pozostanie nie 8, ale 6 premier, co wyniesie po 3 premiery na każde dwa tygodnie, a przy prowadzeniu prób z jednej sztuki rano, z drugiej wieczorem, t. j. po dwie dziennie, w dnie nie spektaklowe, da się możność i aktorom i reżyseryi opracować role i sztuki jak należy.

Sprawa ta była wreszcie szczegółowo omawiana w „Dzienniku" w szeregu artykułów. Możeby warto było wziąć pod uwagę, co tam pisano?

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Ku czci Stanisława Szczepanowskiego** odbył się w dziesiątą rocznicę jego śmierci obchód, urządzony przez młodzież lwowską. Obchód rozpoczęło nabożeństwo żałobne. Młodzież akademicka i szkół średnich zebrała się po południu na cmentarzu, gdzie na grobie Szczepanowskiego złożono wieniec kartkowy, wieczorem zaś w sali ratuszowej urządzono uroczysty wieczorek. Akademik Franciszek Socha, przewodniczący Koła T. S. L. imienia Wyspiańskiego, rozpoczął wstępnem przemówieniem, w którem, skreśliwszy działalność i zasady Szczepanowskiego, złożył imieniem młodzieży przyrzeczenie, że ideom jego dochowa wierności i wcielać je będzie w czyny, które doprowadzą do zwycięstwa. Dominującym punktem obchodu był odczyt współtowarzysza pracy Szczepanowskiego, inżyniera Wacława Wolskiego, który skreślił profil duchowy Szczepanowskiego na tle epoki, w której żył i działał. Programu dopełnił śpiew p. M. Marklowej, gra na skrzypcach p. Billiga przy akompaniamencie p. Jadwigi d'Abancourt, wreszcie deklamacya artystki p. M. Wielandówny.

— **Zmiana nagłówka**. Wskutek żądania gubernatora piotrkowskiego redakcya „Dziennika Częstochowskiego i ziemi Piotrkowskiej"—jak zawiadamia w ostatnim N-rze—zmieniła nagłówek na „Dziennik Częstochowski", poświęcony głównie sprawom miejscowym i ziemi piotrkowskiej.

— **Przeciw adresom polskim.** «Leipziger Neueste Nachrichten» omawiają z wielkiem rozgoryczeniem fakt, że nowy pocztowy skorowidz austryacki przy wielu niemieckich miastach w Niemczech przytacza nazwę polską. Pismo wzywa niemiecki zarząd pocztowy, aby w razie, gdyby do Niemiec nadchodziły listy adresowane słowiańskiemi nazwami miast, zabronił ich doręczania.

— **Szykany pruskie.** W poznańskiej państwowej szkole uzupełniającej urządzony został kurs dla metalowców. Na kurs ten zgłosiło się także kilku polaków. W d. 28 listopada, wszyscy zawezwani zostali do dyrektora, który z niezwykłą starannością wypytywał ich o religię i język ojczysty. Wynik tych badań był taki, że do kursu nie dopuszczono ani jednego polaka, tylko samych niemców. Władzom chodzi o to, ażeby polskim rękodzielnikom uniemożliwić należyte wykształcenie w danym zawodzie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Odmowa.

Warszawa.—Władze odmówiły pozwolenia na zwołanie zjazdu pisarzy gminnych, mającego na celu polepszenie bytu materyalnego pisarzy. Odmowę motywowano tem, że sam rząd troszczy się o polepszenie ich bytu.

Wrzenie wśród młodzieży.

Petersburg. — W uniwersytecie, przy bardzo licznym udziale studentów, odbył się wiec. Przed wejściem do sali aktowej zbudowano barykady z ław, w celu niedopuszczenia policyi.

Mówcy, przemawiając w ostrym tonie, protestowali przeciwko postępowaniu profesorów, którzy zachowują się obojętnie względem pogwałcenia praw autonomicznych uniwersytetu. Soc.-demokraci i kadeci wypowiedzieli się przeciwko strajkowi.

Większością głosów przyjęto jednakże wniosek soc.-rewolucyonistów, uchwalający strajk trzydniowy jako żałobę po ofiarach katorgi.

Podczas głosowania za przyjęciem rezolucyi, studenci-związkowcy wszczęli straszny hałas. Z tego powodu wynikło starcie, po którem związkowców wyrzucono z sali.

Wówczas prorektor zażądał od studentów opuszczenia gmachu uniwersytetu. Policya zagroziła interwencyą.

Po przyjęciu rezolucyi studenci ze śpiewem na ustach wyszli na ulicę.

Petersburg.—W politechnice odbył się wiec. Wkroczyła policya, która zażądała rozejścia się. Gdy temu żądaniu nie stało się zadość, opornych wyprowadzono przemocą. Wyparci na ulicę politechnicy zaczęli śpiewać. Policya aresztowała dwu studentów, lecz, na żądanie studentów, wypuszczono ich na wolność.

Petersburg. — Minister oświaty Kasso zakomunikował profesorom, że za nic nie zamknie uniwersytetu.

Moskwa.—W uniwersytecie moskiewskim studenci zbierają podpisy pod adresem, który będzie wręczony profesorowi Trubeckiemu. W adresie wyrażono głęboką cześć dla zasłużonego profesora.

Petersburg. — W instytucie technologicznym oraz w medyczno-neurologicznym wykłady nie odbyły się. Słuchaczki żeńskich kursów przyrodniczo-naukowych uchwaliły strajk tygodniowy. W żeńskim instytucie politechnicznym oraz instytucie górniczym odbyły się wiece. Po przyjęciu rezolucyi, wskutek nalegania policyi wiecujący wyszli z uczelni.

Petersburg.—W sali aktowej uniwersytetu petersburskiego odbył się niedozwolony wiec, w którym brało udział około 2,000 studentów. Taki sam wiec odbył się w politechnice.

W instytucie technologicznym oraz na wyższych kursach medycznych wykłady nie odbyły się.

Aresztowanie.

Petersburg.—„Now. Wrem." komunikuje, że ogółem aresztowano w Petersburgu 40 studentów i 20 kursistek. Podczas rewizyi zabrano kilka pudów listów.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg.—Senat wyjaśnił, że wydawcy pism za zamieszczanie sprostowań urzędowych jednocześnie z uwagami, wyjaśnieniami i komentarzami od wydawanych pism, pociągani będą do odpowiedzialności z art. 151 i 1033 kodeksu karnego.

Kolej do Indyi.

Petersburg. — Rada ministrów po odbyciu narady w sprawie projektu przeprowadzenia kolei do Indyi, uznała urzeczywistnienie powyższego projektu za pożądane.

Prawa żydów.

Petersburg — W ministerstwie spraw wewnętrznych pod kierownictwem Gurlanda odbywa się systematyzowanie materyałów w kwestyi żydowskiej. Naczelnicy gubernii, położonych w granicach osiadłości żydów w nadesłanych przez siebie memoryałach wypowiedzieli się za rozszerzeniem tych granic, gubernatorowie zaś z centralnych gubernii wypowiedzieli się przeciwko rozszerzeniu granicy osiadłości.

Różne.

Petersburg.—Główna rada związku narodu rosyjskiego ma zamiar wydawać nową gazetę.

Petersburg.—Powiadają, że Dubrowin zmuszony został do zawieszenia wydawanego przez siebie „Rusk. Znam.", gdyż wydawczyni Połubojarinowa odmówiła mu poparcia finansowego. Połubojarinowa przestała wierzyć w zwycięstwo „idei", której służył Dubrowin i „Rusk. Znamia".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 3-go grudnia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Odczytane zostają sprawy wniesione do Dumy Państwowej, między innemi deklaracya 35 posłów do Dumy w sprawie interpelacyi skierowanej do prezesa rady ministrów, a dotyczącej gwałtów dokonywanych nad słuchaczami wyższych zakładów naukowych oraz zabronienia prasie podawania wiadomości o takowych. Na deklaracyi podpisał się pierwszy—Gegeczkori. Zgłoszono nagłość. Stosownie do propozycyi przewodniczącego, 80 głosami przeciw 77, rozpatrzenie sprawy o nagłości odłożono do popołudniowego posiedzenia. Zatwierdzono mandat posła do Dumy od gub. chersońskiej Koniachina.

Na porządku dziennym trzecie czytanie projektu prawa o zapewnieniu odpoczynku normalnego funkcyonaryuszom instytucyi przemysłowych, składów i biur.

Artykuł 1, dopuszczający maksymalnie 12 godzinny dzień roboczy, włączając w to dwie godziny odpoczynku, oraz artykuł 2, według którego w przeciągu 40 dni w roku dzień roboczy może być zwiększony o dwie godziny, za dodatkowe wynagrodzenie po porozumieniu się właściciela przedsiębiorstwa z pracownikami, zostają przyjęte w redakcyi czytania drugiego. Wszystkie poprawki zostają uchylone. Artykuł 3, pozwalający tylko w wyjątkowych razach na zajęcia ponad zwykłą normę, zostaje przyjęty w redakcyi uprzedniej. W sprawie artykułu 4, opiewającego, iż w sklepach z niezbędnymi artykułami spożywczymi dzień roboczy może być przedłużony, wypowiadają się Parczewski, Kuzniecow oraz kilku innych posłów. Z powodu spóźnionej pory debaty w sprawie projektu unormowania dnia roboczego zostają przerwane.

Duma przechodzi do rozpatrzenia drobnych projektów praw.

Po przyjęciu 19 drobnych projektów praw, pomiędzy innemi o wyasygnowaniu 25,000 rubli jako subsydyum dla towarzystwa wspomagania ofiar teroryzmu, miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow.*

Duma przystępuje do rozpatrywania projektu prawa o dodatkowem wyasygnowaniu głównemu zarządowi podatków pośrednich 2,500,000 rubli na pokrycie kosztów, związanych ze zwrotem gorzelnikom akcyzy i premii wywozowych.

Wyasygnowanie tej sumy jest niezbędne gdyż kredyty na ten cel przeznaczone, zostały wyczerpane, z powodu wzrostu produkcyi spirytusu i jego eksportu.

Referent Żukowski w imieniu komisyi budżetowej proponuje przyjęcie projektu prawa, gdyż wydatki, dla pokrycia których wniesiono omawiany projekt, czynione są na mocy praw działających i dla rządu są obowiązujące.

Czełyszew w dłuższem przemówieniu oraz ep. *Mitrofan, Dworianinow i Andrejczuk* wypowiadają się przeciwko przyjęciu projektu.

Lerche stwierdza iż wymagany kredyt niezależnie od tego, jakie w danym wypadku stanowisko zajmie Duma, rząd na mocy praw obowiązujących będzie zmuszony zużytkować.

Wiceminister finansów Pokrowskij nalega na przyjęcie projektu, o niewykonaniu którego nie może być mowy.

Po przemówieniu *Tomiłowa i Czełyszewa*, który proponuje usunąć projekt z porządku dziennego, wniosek powyższy odrzucono 155 głosami przeciwko 86, a następnie odrzucono też wniosek przejścia do czytania projektu według artykułów, co stanowi odrzucenie projektu.

Na porządku dziennym debaty w sprawie uznania nagłości interpelacyi, wniesionej przez soc.-demokratów, z powodu zajść w wyższych zakładach naukowych.

Gegeczkori, występując w obronie nagłości interpelacyi, sądzi, iż brutalne i bezsensowne wyjaśnienie rządu nikogo nie może zadowolnić. Młodzież akademicka, będąca najbardziej subtelną cząstką społeczeństwa, zabierając głos w sprawie gwałtów, dokonywanych nad ludźmi, postąpiła zgodnie z prawem. Za przyjęciem nagłości interpelacyi przemawia również skrępowanie prasy. W końcu mówca zaznacza, że t. zw. „akademiści" wnoszą rozkład do organizmu wyższych uczelni. Usiłując wywołać rozłam w szeregach młodzieży akademickiej, wywszczynacie ruch, którego rezultatem będzie rewolucya. (Oklaski na lewicy).

Motowiłow wypowiada się przeciwko przyjęciu nagłości.

Puryszkiewicz wypowiada się za przyjęciem nagłości, aczkolwiek, jego zdaniem, podstawy, na których oparto interpelacyę zawalą się w gruzy przy pierwszem zetknięciu się z rzeczywistością. Przyjęcie nagłości potrzebne jest również dla wykazania, że Duma jest ośrodkiem duchowego zepsucia.

Mówca usiłuje w dalszym ciągu wykazać, że z trybuny dumskiej korzystano dla celów agitacyjnych. Zaobserwować to można było nazajutrz po śmierci Muromcewa, oraz Tołstoja. Rozruchy w uniwersytecie rozpoczęły się wówczas, kiedy agitacyjna część Dumy wniosła interpelacyę z powodu śmierci Sazonowa. Następnie Puryszkiewicz, po dosadnem scharakteryzowaniu młodzieży, biorącej udział w wiecach, zastanawia się nad wpływem, jaki mogłaby wywrzeć na wypadki prasa patryotyczna, gdyby jej nie stawiano przeszkód, i dochodzi do wniosku, że wpływ ten byłby dodatni.

Mówca przyszedł do przekonania, że młodzież najmniej zawiniła. Większa odpowiedzialność spada na profesorów, którzy poczuli, że im popuszczono cugli, największa zaś — na ministerstwo oświaty wraz z nowym ministrem. „Kiedym się zwrócił do nowomianowanego ministra oświaty Kasso z zapytaniem, czy prawdą jest, że odwiedził on mogiłę Muromcewa, Kasso odpowiedział: A pan śledzi za mną nawet na cmentarzu"? (Wesołość. Huczne oklaski na lewicy). „Wówczas odpowiedziałem, że ludziom rosyjskim jest zupełnie obojętne, gdzie przebywa Leon syn Arystydesa Kasso, lecz my powinniśmy wiedzieć, gdzie się znajduje minister oświaty". Puryszkiewicz zarzuca ministrowi chwiejność i brak programu politycznego. Nasz obowiązek polega na tem—powiada mówca — by po odnalezieniu winowajcy postawić go pod pręgierzem, niezależnie od tego, czy winowajca jest ministrem, czy studentem (oklaski na prawicy)

Ks. Teniszew w imieniu październikowców wypowiada się przeciwko przyjęciu nagłości.

Następnie po przemówieniu *Bułata* który oświadcza, że z całą przyjemnością wznieciłby rokosz wśród młodzieży akademickiej i narodu, tak, by te dwa czynniki wspólnemi siłami zdławiły reakcyonistów, zabiera głos *Pokrowskij 2-gi*, który zaznacza że soc.-demokraci najzupełniej solidaryzują się ze studentami.

W końcu przemawiają *contra*: *Wiazigin* i *Markow*, poczem większością głosów nagłość interpelacyi odrzucono i odesłano ją do komisyi, której wyznaczono termin dwutygodniowy.

Na tem posiedzenie zostało zakończone.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 3 grudnia.

Przewodniczy *Akimow.*

Na propozycyę *Szmemana* projekt prawa o wydaniu nowej ustawy o bankach miejskich odesłano do komisyi.

Przy drzwiach zamkniętych przyjęto, zgodnie z życzenie komisyi do spraw inicyatywy prawodawczej, projekt prawa o wprowadzeniu niektórych zmian do przepisów obowiązujących, określających warunki, na mocy których ludność ma dostarczać dla armii koni i wozów i t. d. podczas mobilizacyi.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Tyflis. — Prezydent miasta otrzymał wiadomość telegraficzną od batumskiego zarządu miejskiego, iż został tam skonstatowany wypadek dżumy. Tyfliski zarząd miejski przedsięwziął cały szereg środków, skierowanych przeciwko epidemii.

Petersburg. —Minister komunikacyi zezwolił na zwołanie w Moskwie zjazdu lekarzy kolejowych. Zjazd był już niejednokrotnie odkładany z powodu epidemii, grasującej w różnych miejscowościach.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" zamieściło list Włodzimierza hr. Bobryńskiego, w którym Bobryńskij wskazuje na to, że ani w Bukowinie, ani w Galicyi nie potępiał w przemówieniach swoich władz austryackich i nie występował przeciwko rządowi austryackiemu. W Serecie był istotnie obecny na uroczystości. Obok niego siedział naczelnik policyi sereckiej, który był bardzo zadowolony z lojalnego charakteru uroczystości.

Moskwa. — Redaktor gazety „Rusk. Słowo" za wzmiankę p. t. „Na wyższych kursach żeńskich", został skazany na grzywnę 500 rb.

Petersburg —Konsul generalny w Berlinie, Arcimowicz, mianowany został dyrektorem departamentu osobistego składu ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburg.—Senat pozostawił bez skutku protest prokuratora wileńskiej izby sądowej przeciwko zmniejszeniu adwokatowi Gillersonowi terminu odsiadywania kary w więzieniu dźwińskiem.

Petersburg.—Główny zarząd poczt i telegrafu donosi, że z powodu mglistej pogody na południu i południowym zachodzie Rosyi, wysyłanie telegramów ulega znacznej zwłoce.

Czikago —Pomiędzy strajkującymi krawcami a policyą wynikło starcie. Jeden ze strajkujących zabity. Kilku policyantów i strajkujących odniosło ciężkie rany.

Madryt.—Parlament postanowił zwiększyć liczebność armii do 135,000 ludzi.

Londyn.—Wybrano 239 liberałów, 257 unionistów, 40 członków partyi robotniczej; 65 członków grupy Redmonda i 8 członków grupy O'Briena.

Liberali zyskali 21 mandatów, unioniści 25, partya robotnicza 4.

Londyn.—W londyńskiej izbie handlowej Barnes Steebeny wygłosił odczyt o stosunkach handlowych Rosyi i wypowiedział się za urządzeniem w Londynie wielkiej wystawy anglo rosyjskiej.

Urmia. Gubernator soudżbułacki zmuszony został powrócić do Miandabu, gdzie bawił kilka dni. Do Soudżbułaku dojechał on dzięki pomocy szeik-ul-islama oraz wodzów plemion mokri, debukri i czardowli, którzy towarzyszyli mu w drodze.

Urmia.—Przyjazd deputowanego tabryskiego medżylisu wywołał sensacyę. Tagi-Zade oświadczył korespondentowi petersburskiej agencyi telegraficznej, iż w Urmii pozostanie kilka dni, następnie przez Rosyę uda się do Konstantynopola dla obznajmienia się z działalnością młodoturków. Do Teheranu przybędzie za miesiąc, gdzie weźmie udział w posiedzeniu medżylisu.

W Urmii udało mu się namówić kilka wybitnych osób, aby wysłały swych synów do Europy w celu nauki. Deputowany wierzy w odrodzenie Persyi i przywrócenie dobrych stosunków między Turcyą a Persyą, jak również w pokojowe załatwienie turecko-perskiej kwestyi granicznej.

Londyn. — Do godz. 4 m. 30 po południu wybrano 259 liberałów, 264 unionistów, 42 członków partyi robotniczej, 67 członków grupy Redmonda, 9 członków grupy O'Briena. Liberali zdobyli 22 mandaty, unioniści 26, partya robotnicza 4. Minister Haldane wybrany został ponownie w Haddingtonschire.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 3-go grudnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	94.65
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.30
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.45
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95
5% Pożyczka 1905 r.	104—104½
5% Pożyczka 1908 r.	104
4½ Pożyczka 1905 r.	104½
5% Pożyczka 1906 r.	104¾
4½% Pożyczka 1909 r.	93½
4% Listy zast. Szlach. Banku	90½—91
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95—95½
5% " " " "	99¾
4% Świadectwa włościańskie	90½—91
4½% " "	95¾
5% Świadectwa włościan.	100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	486
" " 1866 r.	377½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	332
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	85¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92¼—93
5% " Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4½% " " " "	89½—90½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99½—100½
4½% " " "	94½—95½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% " " "	94—94¼
4½ " Besar.-Taur. B. Ziem.	92—93¾
4½ " Wileńsk. Banku Ziem.	92—92¾
4½ " Dońsk. "	91—91¾
4½ " Kijowsk. Banku Ziem.	92½—92 7/8
4½ " Moskiewsk. "	92¼—92 7/8
4½ " Niż.-Samar. "	92—92¼
4½ " Połtawsk. "	92—92¼
4½ " Tulsk. "	92½—92 7/8
4½ " Charkowsk. "	92—92¾
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	92—92¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	267
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn	545—555
" Ros. T-wa transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	535
" Mosk. K. Woroneż. kolei	571—574
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	170½—171½
" Poł.-Wschod. kolei	248—249
" Azowsko-Dońsk.	581—583
" Wołżsko-Kamsk. b.	985—990
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	424—425
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	367—368
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	523—524
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	515—517
" Petersb. Prywatn.-Kom.	222—223
" Kijowsk. pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck	688—693
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	617—622
" Dońsk. Banku Ziemsk.	693—698
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	744—749
" Moskiewsk. "	727—732
" Niżegor.-Samar. "	725—730
" Połtawsk. "	616—620
" Petersb.-Tulsk. "	458—463
" Charkowsk. "	479—484
" Bakińsk. T-a Naftow.	252—254
" Kaspijsk. T-wa	4025—4050
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10500—10550
" Tow. Naft. Br. Nobel	—
" Brańsk. Kopalni Węgla	—
" Brańsk. Fabr. szyn	131½—132½
" Naft. T-wa Hartman	231—234
" Kołomieńsk. Fabryki	219—221
" Fabr. Malcewsk.	560—564
" Petersbursk. Metallurg.	175—176
" Nikopol-Mariupolsk	84—85
" Putiłowsk.	144½—145½
" Rosyjsk. Balt. Fabryki	403—408
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	148½—149½
Akcye Fabr. Wag. Feniks	258—260
" T-a „Dwigatiel"	80
" Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	239—240

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe z papierami dywidendowymi chwiejne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 3-go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215.925
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.60
	4% renta państwowa 1894 r.	94.90
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	—.—
	Dyskonto prywatne	4 5/8%
	Usposobienie ku końcowi słabsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.—
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.85
	4½% pożyczka 1909 r.	103.40
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.50
	Dyskonto prywatne.	2 2/16%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101¼
	Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% " " 1909 r.	—

Ostatnie wiadomości.

Przyczynek do sprawy żulińskiej. Pisma lwowskie donoszą: Dnia 12 b. m. n. st. zdarzył się fakt następujący: Ks. Włodzimierz Sabat, kanonik hon., delegat konsystorza metropol. do nadzoru nauki religii i proboszcz gr. kat. w Synowódzku Niżnem, przy sposobności bytności swej w biurze rady szkolnej okręgowej w Stryju, wyraził gorące życzenie i prośbę, aby, gdy zawakuje posada kierownika szkoły w siedzibie jego, w Synowódzku Niżnem, zamianowano na tę posadę Bronisława Greissa z Zulina, względnie i jego żonę na posadę nauczycielki młodszej, ponieważ pragnąłby, aby szkoła jego, na której rozwoju bardzo mu wiele zależy, tak znakomicie była prowadzona, jak żulińska. Mówi to człowiek poważny, który szkoły zwiedza i bada ich stan, rusin szczery, któremu rozwój oświaty leży na sercu. A pisma hajdamackie odsądziły nauczyciela tego od czci i wiary.

Koło Polskie. Na środowem popołudniowem posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu wybrano członków do delegacyi. Wybrani zostali: dr. Głąbiński, Bomba, Biały, dr. Kozłowski, dr. Tomaszewski i Petelenz. Na zastępcę wybrano ks. Stojałowskiego.

Jeden mandat, jakoteż jedno miejsce zastępcy odstąpiono dotychczasowym zwyczajem klubowi ruskiemu.

Runięcie podłogi. W Dundrum, w Irlandyi, w czasie zgromadzenia wyborczego runęła podłoga sali zgromadzeń i spadła do piwnicy. W sali znajdowało się wówczas kilkaset osób, z których sto wpadło do piwnicy. Powstała straszna panika. Sześć osób odniosło rany śmiertelne, kilkadziesiąt zaś cięższe lub lżejsze.

Nowe zbrojenia. Z Brukseli i Hagi donoszą, że w Belgii i Holandyi panuje wielkie niezadowolenie z powodu wielkich zbrojeń, zwłaszcza w fortach, prowadzonych przez Holandyę. W Belgii i Holandyi widzą w tem presyę Niemiec, które chcą, aby Holandya była lepiej ufortyfikowaną na wypadek wojny angielsko-niemieckiej. Niemcy chciałyby w razie takiej wojny obsadzić Holandyę.

Audjencya. W kołach poselskich w Petersburgu ożywione komentarze wywołuje przyjęcie posła Aleksiejenki na audyencyi Najwyższej. Wypadkowi temu nadają poważne znaczenie.

Nowy skandal. Sensacyę wywołują w Budapeszcie sprawy radcy ministeryalnego w ministerstwie oświaty, Lippicha — który jest szefem oddziału dla sztuk pięknych w ministerstwie. Czynią mu zarzuty, że zmusza artystów, aby odstępowali mu po cenach lichwiarskich obrazy, albo wprost czynili mu z nich podarunki. Lippich oświadcza, że wniesie skargę przeciw tym artystom, którzy czynią mu takie zarzuty.

Muzeum narodowe. Komitet muzeum narodowego w Krakowie uchwalił zażądać oddania gmachu po szpitalu wojskowym na Wawelu na pomieszczenie zbiorów muzealnych, gdyż obecna ciasnota w Sukiennicach uniemożliwia rozwój muzeum. Uchwalono prosić gminę o poparcie żądania.

Rokowania czesko polskie. Między przedstawicielami Koła polskiego a przywódcami czechów rozpoczęły się całkiem niespodziewanie rokowania w sprawie utworzenia większości parlamentarnej.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Komisya inicyatywy prawodawczej rozważyła i uchwaliła w ciągu niespełna godzinnego posiedzenia dnia 30 listopada projekt równouprawnienia poddanych rosyjskich z finlandczykami w Finlandyi. Na referenta obrano, jak pisze «Riecz», nie członka komisyi, ale «ochotnika», posła Bennigsena. Oponowali posłowie Dymsza, Czcheidze i Zacharjew, uważając go za niezgodny z konstytucyą finlandzką, poczem usunęli się od dyskusyi nad poszczególnymi artykułami projektu.

Jak już wiadomo z telegramów wynikła na posiedzeniu kwestya równouprawnienia żydów. Największym «radykałem» okazał się tu Połowcow, który chciał dać żydom zupełne równouprawnienie z finlandczykami. Po dyskusyi wszakże wszelkie poprawki w tej mierze odrzucono.

× Komisya budżetowa izby państwowej wyraziła życzenie co do obniżenia opłaty telegraficznej. Przedstawiciel zarządu poczt i telegrafów oświadczył, że życzenie to zostanie wzięte pod uwagę, tembardziej, że samo ministeryum opracowuje już odpowiedni projekt.

× Przy rozpatrywaniu przeliminarza budżetu ministeryum spraw wewnętrznych zwrócono w kołach Dumy Państwowej uwagę na dwie osobliwe pozycye rozchodów: 1) asygnowanie 25 tys. rubli na rozpowszechnienie za granicą dwóch oper: «Kniaź Igor» i «Pskowitianka»; i 2) coroczne subsydyum, wypłacane od lat dziesięciu wydawcy gazety «St.-Pietierburskija Wiedomosti», ks. Uchtomskiemu, w sumie 25,000 rb. rocznie tytułem odszkodowania za cofnięte ogłoszenia banków ziemskich. Zdaniem komisyi Dumy obie te pozycye nie są wywołane żadną potrzebą istotną.

× Guczkow zawczasu się przygotowuje do przyszłej kampanii wyborczej. Podobno dla zapewnienia sobie cenzusu wyborczego w kilku miejscach, nabył Guczkow nieruchomości w Jekaterynosławiu, Kałudze, Tule i Woroneżu. Czyżby p. Guczkow nie liczył już na swoich wyborców moskiewskich.

Z prasy rosyjskiej.

Temperatura „uczuć przyjaznych" do „braci polaków" coraz to wzrasta w świstkach reakcyjnych. Oto np. najświeższa próbka:

«Polacy są wierni sobie — pisze «Swiet» z powodu uchwały wiecu nauczycielskiego we Lwowie w sprawie Greissa. Kiedy chodzi o ich «działalność narodową», stają się oni zwierzętami i bezskutecznie byłoby odwoływać się do ich uczuć humanitarnych i zdrowego rozsądku. Spolaczyli się oni (!?) już do takiego stopnia, że niepodobna mówić nietylko o właściwem wyświetleniu faktów, ale nawet o samych faktach. Nas interesuje jedna kwestya. Głęboki rozkład moralny doprowadził polaków do hańbiącego (a nie bohaterskiego) upadku istnienia politycznego. Ani jedna państwowość nie była takim krwawym a zarazem śmiesznym humbugiem, jak polska. Teraz kultywują oni w swojej «twierdzy narodowej» obyczaje jeszcze podlejsze i obydniejsze.

«Dokąd oni idą? Na co liczą? Ich «twierdza narodowa» podlega nieustannie atakom niemieckim. Jakkolwiek podli są oni, jakkolwiek gorliwie liżą niemiecką łapę, zadusi ona ich w końcu. Judaszo słowiańszczyzny szykują sobie los taki, jaki spotkał zdrajcę Chrystusa. Ale tamten sam się powiesił, a tych powieszą na wierzbie niemieckiej».

Jak się państwu podoba ten „kwiatek" rozwydrzonej „publicystyki?"

Biorąc asumpt z szykującej się obecnie w Dumie interpelacyi w sprawie uniwersytetów, zamieszcza Eug. ks. Trubeckoj kilka uwag o niedawnych zaburzeniach studenckich w ostatnim numerze „Rusk. Wiedomosti".

«Brak jakichkolwiek powodów i motywów ostatniego strajku studenckiego robi go nietylko zagadkowym, ale wprost *podejrzanym*. Motywem strajku robiono uwięzienie kolegów, którzy brali udział w demonstracyach tołstojowskich. Ale był to tylko pozór. Organizatorowie ruchu wiedzieli doskonale, rozmawiając kilkakrotnie z profesorami i administracyą, że właśnie kontynuowanie zaburzeń uniemożliwiło wszelkie starania uniwersytetu o uwolnienie więźniów. Zamiast ratować kolegów, składano ich w ofierze.

«Niewytłómaczony i z innych względów, ruch ten najwidoczniej nie był też *lewicowym*. Jest rzecz zdumiewająca, że w roli przeciwników strajku występowali na wiecu przedstawiciele organizacyi lewicowych, których wygwizdano wespół z innymi

«Komuż był ten strajk potrzebny? W odozwach bezpartyjnych studentów wymieniano nazwisko *posła Puryszkiewicza*. Zdaje się, iż było to słowo magiczne, które zdecydowało sprawę! Zbieg zaburzeń z interpelacyą prawicy Dumy o szkołę wyższą zbyt raził. Większość studenteryi zaniepokoiła się»...

Zastanawia się dalej ks. Trubeckoj, komu potrzebne są dziś zaburzenia i przychodzi do wniosku, że tylko reakcyi.

«Strajk, zupełnie niezrozumiały z punktu widzenia zdrowego rozsądku, niewytłómaczony i szkodliwy z punktu widzenia wszelkiego programu lewicowego, na wypadek gdyby się był udał, byłby pożyteczny jako materyał do oszczerczych artykułów i do interpelacyi prawicy w Dumie.

«To też dla osób zainteresowanych w tej sprawie uspokojenie zamieszek wspólnemi siłami profesorów i studentów było bardzo nieprzyjemną niespodzianką.

«I o tej niespodziance milczy gorliwie prasa reakcyjna. Dlatego też prasa postępowa powinna postarać się, ażeby o tem wiedziano. Spekulacya na nieuświadomienie młodzieży rosyjskiej na szczęście się nie udała».

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Angielski «Financial Times» drukuje wywiad z prezesem rady ministrów w sprawie finlandzkiej. Stołypin pomiędzy innemi oświadczył, że Finlandya, będąc nierozdzielną częścią Rosyi, nie bierze udziału w ogólno-państwowych wydatkach, że poddani rosyjscy traktowani są w Finlandyi, jako cudzoziemcy i że szczególnie ciężkie jest położenie żydów. Wskazawszy na obudzenie się rosyjskiej świadomości narodowej, prezes rady ministrów zwrócił dalej uwagę na wrogie stanowisko Finlandyi wobec Rosyi i porównał położenie Finlandyi, mającej sejm narodowy w zakresie spraw miejscowych, z Irlandyą, która już przed stu laty utraciła swój parlament.

⊙ «Riecz» zamieszcza w ostatnim numerze artykuł w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Streszczono w tym artykule sumiennie broszurę p. St. Dziewulskiego, poświęconą krytyce statystyki Francewa, na której, jak wiadomo, opiera się cały projekt chełmski.

⊙ Ukończyła swe prace komisya pod przewodnictwem wiceministra komunikacyi, Dumitraszki, która opracowywała nowe przepisy korzystania z biletów wolnej jazdy na kolejach. Jak pisze «Nowoje Wremia», obostrzenia dotkną wyłącznie urzędników ministerstwa komunikacyi. Urzędnicy zaś innych dykasteryi podobno zachowali swe dawne przywileje, a wojskowi nawet uzyskali nowe.

⊙ Z powodu artykułu prof. Trubeckoja o zaburzeniach studenckich, niektórzy studenci uniwersytetu moskiewskiego, kierownicy zaburzeń, uczuli się obrażonymi posądzeniem o prowokacyę, którą jakoby miał im zarzucić Trubeckoj. Zażądali oni zwołania wiecu ogólnostudenckiego dla wyjaśnienia całej sprawy. Rektor pozwolenia na wiec udzielił, a prof. Trubeckoj stawił się osobiście dla udzielenia żądanych wyjaśnień.

Na wiec zebrało się około dwóch i pół tysięcy studentów. Przemówienie Trubeckoja przyjmowano hucznymi oklaskami. Jednakże, po długich debatach, kiedy już znaczna część studentów się rozeszła, uchwalono rezolucyę, wyrażającą »oburzenie« z powodu artykułu. Za rezolucyą głosowało 628 przeciw 140.

Przyszła marynarka Stanów Zjednoczonych.

Raport Meyer'a, ministra marynarki Stanów Zjednoczonych, zawiera kilka ciekawych szczegółów, tyczących się morskiej polityki amerykańskiej. Zdecydowano bowiem, iż pierwsza linia floty winna posiadać niemniej, jak 20 «Dreadnought'ów», druga linia będzie również składała się z 20 pancerników.

Opierając się na zasadzie, iż po 10-letniej służbie każdy pancernik winien przejść do drugiej linii floty, p. Meyer radzi, aby oprócz budujących się dwóch nowych pancerników zbudowano jeszcze w 1912 r. kilka dodatkowych, dla zrównoważenia ubytku pancerników przez niezdolność oddanych do drugiej linii.

Jeżeli propozycye p. Meyera zostaną zatwierdzone, Stany Zjednoczone będą posiadały w r. 1911 sześć Dreadnought'ów i 15 pół-Dreadnought'ów, w r. 1916—16 Dreadnought'ów, a w r. 1918 — 19 Dreadnought'ów.

Co zaś do miejsca, w jakiem ma przebywać flota, to tymczasem, póki kanał Panamski nie będzie ukończony, powinna zostać na Atlantyku, gdzie łatwiej o węgiel i gdzie są obszerne doki, poczem będzie mogła przepływać swobodnie na wody Pacyfiku, co uczyni ją władczynią obu oceanów.

Ze sportu.

Nowy rekord Legagneux.

Legagneux, o którego nowym rekordzie wysokości na aeroplanie doniosły telegramy, tak opisuje na łamach «Matin» swe wrażenia z tej zawrotnej wycieczki.

«W czasie jasnej pogody o godz. 10 i pół zrana wyruszyłem, aby pobić rekord wysokości.

«Pragnieniem mojem było wznieść się ponad 3,000 metrów.

«W obecności rzeczoznawców urzędowych i oficerów obecnych w Pau wzniosłem się na aparacie Bleriot.

«W ciągu 12 minut dosięgnąłem wysokości 1000 metr., po 30 min. 2000 metr.

«W godzinę 15 minut pobiłem rekord Johnston'a. Zegarek mój wskazuje godz. 11 min. 45. Jestem więc w posiadaniu rekordu.

«Kwadrans jeszcze poświęcam na wznoszenie się, zwykle bowiem o godz. 12-ej jem śniadanie.

Kilka dźwięków dzwonu i rzut oka na barometr, oto dosięgnąłem wysokości 3,200 metr. Zegarek wskazuje południe. Wszyscy spuszczają się i ja robię to samo.

«Spuszczam się, zatrzymując motor i po 10 minutach szybowania, unikając ostrego spadku, jestem na ziemi».

Rozmaitości.

Maszyna do mierzenia ducha ludzkiego. Mr. John Gray, skarbnik «Royal Antropological Institute», wynalazł maszynę—do badania ilości i jakości ducha ludzkiego. Maszyna jest bardzo skomplikowana, ale pokazuje jak waga na skali, do jakiej skali należy dana głowa.

W środku tej skali znajduje się znaczek dla zdrowego rozumu (commen-sense), to zaś, co znajduje się pod lub nad tym znakiem, ma wskazywać na większe lub mniejsze anomalie. O kilka znaków nad «commen-sense» znajduje się geniusz, wspaniały, twórczy duch, jeszcze jeden znak wyżej — duch gubiący się w abstrakcyach. Dwa znaki pod zdrowym rozumem mieści się duch cyniczny i lekkomyślny, jeszcze niżej duch kapryśny, nie stosujący się do głosu rozumu — jeszcze niżej — duch usposobiony do zbrodni, i wreszcie idyota.

Maszynę opisuje dokładnie ostatni numer pisma antropologicznego «Kowledge». Jest zbudowana tak delikatnie, że odczuwa działanie nerwów mózgowych, według których ruszają się wskazówki na skali.

Ciepłe dywany. Bardzo hygieniczne są nowe dywany, wyrabiane tak, że do tkaniny wplata się siatka z cienkich, owiniętych azbestem, jedwabiem i kauczukiem, a więc zupełnie zabezpieczonych drutów, które można dowolnie łączyć z przewodami elektrycznymi. Gdy się je połączy z tymi przewodami, dywan się ogrzewa, ociepla warstwę powietrza przy ziemi i uzupełnia w ten sposób zwykłe ogrzewanie pokoju, usuwa nadto tak częste ziębnięcie nóg i osusza wilgoć, jaka zazwyczaj się utrzymuje pod posadzką, między belkami. Zużycie energii elektrycznej jest bardzo małe, a więc i koszt takiego ogrzewania pokoju nie jest duży.

Wykrywanie źródeł zapomocą mikrofonu. Paryski inżynier Dienert przedłożył niedawno Akademii umiejętności swój wynalazek wyszukiwania wody przy pomocy mikrofonu. Wedle czasopisma «Elektrische und maschinelle Betriebe», wynalazek ten dziś o tyle jest już udoskonalony, że faktycznie może mieć praktyczne zastosowanie. Przyrząd ten składa się głównie ze słuchawki, którą częściowo zapuszcza się w ziemię, a wtenczas prostym sposobem podziemne szmery zostają wzmocnione i doprowadzone do ucha.

Szmer płynącej wody przedstawia się dla ucha jakby szum wiatru w lesie, a spadanie kropel wydaje dźwięki, jakby małego dzwoneczka. Odnośne doświadczenia przeprowadzono w okolicy Paryża na wodociągu między Baucresson a Garches. Szmer wody był tam doskonale słyszany przy pomocy aparatu.

W dolinie Marny, ubogiej w wodę, spełnił również swoje zadanie, gdyż tam przy zastosowaniu aparatu odkryto dwa podziemne źródła, płynące w 15-tu metrowej głębokości pod powierzchnią ziemi.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHALOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.